

Potrzebujemy Bożego Światła

Ewangelia św. Marka przedstawia nam piękny epizod uzdrowienia Bartymeusza, niewidomego ślepego z Jerycha. Bartymeusz woła o pomoc tak dźwięcznie i głośno, że wielu ludzi chciało go przymusić do milczenia. Jezus nie pozostaje obojętny wobec takiego wołania. Zatrzymuje się i rozmawia z nim. Zapyta go: „Co chcesz, abym ci uczynił?”. „Rabbuni, żebym przejrzał”. „Idź, twoja wiara cię uzdrowi”. Nie Ja, lecz twoja wiara. Temu człowiekowi nie brakowało oczu. Miał oczy, ale był w ciemności, bo brakowało mu światła. Miał oczy, a był ślepy. Ślepotą jest zjawiskiem nie tylko fizycznym, lecz również duchowym: polega na tym że można mieć rozum, a nie mieć wiary i wtedy to znaczy Bożego Światła. Dotyczy to wielu współczesnych ludzi, a czasem również nas. Okiem duszy jest rozum, niewątpliwie najwspanialszy dar, którym Bóg obdarzył człowieka. Właśnie dzięki rozumowi miało miejsce całe rozwinięcie ludzkiej cywilizacji, od naszych przodków do dziś. Wartość ludzkiego rozumu została jednak w ostatnich wiekach naszej ery tak wyolbrzymiona, że w czasie Oświecenia rozum został nawet ubóstwiony w postaci „Boga Rozumu”. Rozum przeciwstawiono wtedy wierze, jakby wiara była przyczyną ciemności i zniewolenia, a rozum światła i wolności. Widziano wtedy rozum jako ten, który może wyzwolić człowieka od wszelkich zależności religijnych, jako ten, który pozwoli człowiekowi wreszcie być sobą. To jest rozum bez mądrości. Konsekwencje takiego „wyzwolenia” człowieka od wiary i mądrości za pomocą rozumu dobrze znamy. Powstały różne ideologie od liberalizmu do komunizmu i nazizmu, które prowadziły najpierw przez rewolucję francuską, a potem przez dwie wojny światowe, do ponad stu milionów zabitych. To największa ludzka katastrofa w historii ludzkości. Kiedy oko fizyczne jest pozbawione światła, człowiek może sam wpadnąć w błąd. Jest to nieszczęście, ale osobiste. Kiedy oko duchowe, ludzki rozum, jest pozbawione światła wiary i mądrości, lub dużo gorzej, kiedy uznaje jako światło to, co jest ciemne, może to prowadzić do nieszczęścia szerokiego społecznie.

Jakie jest właściwe światło dla ludzkiego rozumu? Właściwym światłem ludzkiego rozumu jest światło Ducha Świętego. Ono jest darem Boga. To światło towarzyszy przez wieki ludziom, którzy nie zamykają mu drzwi swoich dusz i prowadzi konsekwentnie nawet przez ciemne tunele dziejów, na drodze do Boga, czyniąc wielkie dzieła. Kto może policzyć ilość inspiracji do działania na rzecz dobra, powstałych w ciągu historii na całym świecie, na skutek działania Ducha Świętego, przez głoszenie Dobrej Nowiny Ewangelii, dobry przykład życia i dzieła charytatywnych wielu, wielu chrześcijan? Wystarczy wspomnieć tylko wspaniałe skutki, których sami byliśmy świadkami w ostatnich dziesięcioleciach, jako owoce życia św. Jana Pawła II, św. Matki Teresy z Kalkuty, św. Ojca Pio, Chiary Lubich. Również i my, którzy zostaliśmy obdarowani światłem dla oczu naszego ciała, potrzebujemy, na co dzień, światła Ducha Świętego dla oka naszej duszy, dla naszego rozumu, przede wszystkim światła rozeznania dobra i zła. Drogę, aby otrzymać to światło jest życie według woli Bożej i modlitwa na wzór Bartymeusza, a szczególnie zaangażowanie w służbę naszym bliźnim, szczególnie tym najbardziej potrzebującym. Każdy z nas jest zdolny, aby być darem dla ludzi, z którymi żyje, w rodzinie, w pracy, w społeczeństwie. Jeśli staramy się tak żyć, doświadczamy światła Ducha Świętego, które pomaga nam tworzyć dobre relacje, polepszyć atmosferę naszego środowiska, a czasem nawet czyni wielkie dzieła.

Ostatnio czytałem piękne świadectwo takiego zaangażowania: **Marcello Candia**, wielki

przedsiorca z Mediolanu, trzy kierunki studiów skończone i dużo pieniędzy, podczas rejsu statkiem do Brazylii miał okazję odwiedzić favelas. „To, co widziałem pozostało we mnie na zawsze”. Mając czterdzieści dziewięć lat sprzedał wszystko, co posiadał, zostawił przyjaciół i pojechał do Amazonii, by zaangażować się i pieniądze dla tych biednych. Mimo trzech zawałów pracował dla nich do ostatniego dnia swojego życia, zakładając czternaście dzieł pomocy: szpitale, centra dla trędowatych, szkoły dla pielęgniarek, centrum opieki dla niepełnosprawnych. Pod koniec swojego życia powiedział: „Kiedy przyjechałem do Amazonii, myślałem, że największym darem dla tych biednych były moje pieniądze i moje zdolności zawodowe. Z czasem odkryłem wartości ukryte w życiu tych ludzi i rozumiałem – działanie Ducha Świętego - że nie tyle ja jestem darem dla nich, ile oni dla mnie”.

Ks. Roberto